Nr. 116. Kraków, wtorek 29 kwietnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu" Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez osyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Robotnicy krakowscy!

W dniu 1 Maja 1902

obchodzić będzie partya socyalno-demokratyczna uroczyście

ŚWIĘTO PROLETARYATU.

O godz. 10 rano odbędzie się w ujeżdżalni „pod Kapucynami"

WIELKIE

Zgromadzenie ludowe

na które Towarzysze i Towarzyszki stawić się powinni bez wyjątku z odznakami na piersiach. — Po zgromadzeniu

POCHÓD DEMONSTRACYJNY.

Popołudniu odbędzie się w Parku krakowskim

Zabawa ludowa.

Muzyka przygrywać będzie od godz. 2 pop. Wstęp na zabawę 20 hal.

W Podgórzu

odbędzie się w dniu 1 Maja o godz. 9 rano w lokalu stow. "Siła" (Mały Rynek 4)

Zgromadzenie ludowe

Popołudniu Towarzysze podgórscy biorą udział w zabawie w Parku krakowskim.

Z DNIA.

Kraków, 28 kwietnia.

Z parlamentu.

Śmiertelne nudy kontyngentowych mów poselskich w parlamencie przerywają się na krótką chwilę skandalem w obozach szowinistów niemieckich i dwiema sprawami ekonomicznemi: kwestyą cukrową i sprawą myt.

O nikczemnościach wszechniemieckich nie warto się szeroko rozpisywać, bo są znane. Jedno tylko chcemy podnieść dla zaznaczenia, jak historya kilku lat przyznała słuszność atakom tow. posła Daszyńskiego na Wolfa.

Przed pięciu laty zarzucił tow. Daszyński Wolfowi, że bierze pieniądze od bogatych fabrykantów niemieckich. Dziś najlepsi dawni przyjaciele Wolfa w osobnym komunikacie to samo zupełnie twierdzą.

Teraz „bohaterstwo" Wolfa stanęło w oświetleniu całkiem właściwem.

Ostatni tydzień przyniósł w parlamencie długo oczekiwaną debatę cukrową.

Związani w kartel fabrykanci cukru mieli dotąd złote czasy. Na kilogramie zarabiali około 10 centów i dostawali jeszcze co roku od rządu 18 milionów koron, jako nagrodę za wywieziony do Anglii cukier. Cłem zaś 12 guldenów odgraniczyli ludność od obcego tańszego cukru!

W ten sposób sprzedawali w Austryi cukier po 44 centów kilogram, a w Anglii po 20 centów! To też ludność w Anglii konsumowała cztery razy tyle cukru, co w Austryi.

Europejski cukier buraczany zwalczał w Anglii cukier trzcinowy z kolonij angielskich. Dla ratowania swoich kolonij postawił rząd angielski warunek, że jeżeli rządy: niemiecki, francuski, belgijski i austryacki nie zaniechają u siebie premij płaconych fabrykantom i nie zniosą swoich wysokich ceł, wówczas Anglia nałoży na obcy cukier ogromne cło i uniemożliwi jego przywóz.

Na konferencyi w Brukseli musiała się Europa środkowa na to zgodzić i w tej chwili zdziercy ludu, fabrykanci rozpoczęli lament i włożyli na rząd obowiązek ratowania im ich szalonych zysków.

Ale konieczność ekonomiczna była silniejszą, niż wszelkie krzyki prasy, przekupionej przez kartel cukrowy (sam organ p. Wolfa miał dostać 12.000 koron!); za rok cło na cukier spadnie do 6 koron, rząd będzie miał w kasie 18 milionów i kartel przestanie być tak straszną pijawką ludu.

Anglia stała się mimowoli dobroczyńcą środkowej Europy, t. j. ubogiej jej ludności. I wnet odezwał się p. minister skarbu Böhm-Bawerk, że kartel był szkodliwym, że podtrzymywano nadprodukcyę cukru podatkowymi pieniądzmi itd. Teraz, gdy pod groźbą Anglii musiał rząd być przyzwoitym, odrazu powiedział minister to samo, co lata długie mówili posłowie socyalno-demokratyczni...

Całkiem inaczej zachowuje się jednak ten sam minister skarbu wobec zniesienia myta. Obie Izby parlamentu zniosły opłatę 2 milionów koron za myta rządowe. Izba posłów jednogłośnie za tem się oświadczyła. Ale minister zagroził, że nie przedstawi uchwały do sankcyi, dopóki nie otrzyma nowego podatku z biletów kolejowych. W przeciwnym wypadku poda się do dymisyi.

I wnet komisya budżetowa odrzuciła wniosek p. Schraffla o zniesienie myta od 1 lipca 1902 r.

A teraz rozegra się następująca komedya: Ta sama Izba, która przed rokiem jednogłośnie zniosła myta, ma teraz sama sobie w oczy napluć i obalić swoją uchwałę dla pięknych oczu ministra!

Koło polskie, a w niem chłopi galicyjscy będą więc głosowali za dalszem utrzymaniem opłat na mycie! Nie ma to jak parlamentarny honor i logika Koła i jego chłopów!

Za parę dni komedya dojrzeje.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 26 kwietnia.

Przesyłam Wam szczegóły o ostatnich masowych rewizyach i aresztowaniach w Warszawie; co tem potrzebniejsze jest, że najfałszywsze o tem krążyły pogłoski. Według zupełnie pewnych informacyj rzecz się tak ma: Przy aresztowaniu studentów z Charlottenburga przed świętami Wielkanocnymi, u jednej osoby znaleziono tekst odczytu o stostunku syonizmu do socyalno-demokratyczego „Bundu"; z treści tego wywnioskowano — zresztą znpełnie fałszywie — o jakiemś porozumieniu między temi dwoma kierunkami. I oto hajże — na syonistów warszawskich i wogóle na wybitniejsze osobistości ze świata żydowskiego. Zrobiono rewizyę u 80 i kilku osób, aresztowano do 60. Żandarmerya popełniła przytem zabawną pomyłkę i ośmieszyła się tylko. Uderzyła na różnych geszefciarzy, macherów z adwokatury, medycyny i literatury, wreszcie na zwykłych winciarzy, którzy poza walką przy — zielonym stoliku o niczem nie chcą wiedzieć. Zresztą ma to i dobrą stroną odnośnie do syonistów, którzy tu kokietują chętnie z rządem moskiewskim i są nieraz ultra-lojalni; teraz może nabiorą trochę rozumu.

Z pośród Charlottenburczyków uwolniono 4: Tyszkę, Czarnomskiego, Majbauma i pannę Oksner; reszta siedzi; pytano ich tylko, czy nie należeli do tajnych towarzystw. Dwie siostry Marchlewskie wypuszczono z cytadeli, przetrzymano w Kaliszu dwa dni — prawie bez żadnego pożywienia — dodano im trzecią siostrę, która była na wolności i wszystkie trzy razem wytransportowano do Prus przez Nieszawę, która jest punktem wymiennym do wzajemnego wydawania sobie „przestępców".

Wczoraj i dzisiaj rozrzucono w znacznej ilości odezwę P. P. S. wydrukowaną w sposób następujący:

> W NIEDZIELĘ, 27 KWIETNIA
> o godz. 5 popołudniu odbędzie się
> W ALEJACH UJAZDOWSKICH
> **ZGROMADZENIE LUDOWE.**
> Towarzysze i towarzyszki, stawcie się jaknajliczniej!
> **Warszawski Komitet Robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej.**

W przewidywaniu manifestacyi ogłoszone zostało w dziennikach rozporządzenie zarządzającego pałacami cesarskimi w Warszawie (pałace te znajdują się w obrębie parku Łazienkowskiego), że „z powodu przeróbek park ów, przylegający do alei, zamknięty będzie od d. 27 kwietnia do 5 maja". Jako wyjaśnienie dodać należy, iż zwykle gromadził się tam tłum osób przed pochodem. „Przeróbki" owe są oczywiście śmiesznym pretekstem, bo właśnie d. 27—30 kwietnia wypadają święta wielkanocne starego stylu i żadnych robót w miejscach publicznych w tym czasie dokonywać nie wolno.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że wczoraj i dzisiaj w nocy aresztowano kilkanaście osób ze sfer robotniczych; szczegółów brak dotychczas. Obławy podobne odbywają się stale w okresie 1-go Maja. Żandarmerya musi się pochlubić, że czuwa nad bezpieczeństwem caratu. Rozeszła się również wieść, że odkryto też drukarnię „Bundu".

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Interpelacya posła Daszyńskiego i tow. do ministra sprawiedliwości, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów z dnia 25 kwietnia 1902. W Krakowie została skonfiskowaną następująca pełna talentu i wstrząsająca nowela:

Andrzej Niemojewski.

GAMALIEL.

W całem Nazarecie imię jego było imieniem nadziei. Syn miejscowego bogacza, kształcony starannie w Piśmie, był bardzo pobożny i jeszcze więcej ambitny. Pobożność jego przechodziła wszelkie granice upamiętania. Gdy odmawiał modlitwy, twarz jego przybierała wyraz zachwytu, usta drżały, a oczy stawały słupem. Kiwał się przytem na wszystkie strony, poruszał rękami, a głos jego górował nad tłumami. Od wielu lat czytywał przed ludem ustępy z Pisma. A wtedy żadna siła nie byłaby go oderwała od miejsca, na którem stał.

Razu pewnego, gdy począł w bóżnicy wywodzić, stanął za nim brat i szepnął:

— Ojciec został rażony i kona. Spiesz do domu.

Gamaljel ani drgnął, wywodził jeszcze godzinę, a następnie drugą godzinę kiwał się, szepcząc modlitwy. Gdy powrócił do domu, ojciec już dawno nie żył. Wziął się do spełnienia wszystkich przepisów rytuału, a po pogrzebie i dokonaniu pokuty udał się do brata i zgromił go za przerwanie modlitwy. Brat tłómaczył się tem, iż ojciec umierał. Gamaljel odpowiedział mu na to, że jeśli raz jeszcze zdarzy się coś podobnego, to go pociągnie do publicznej odpowiedzialności.

Brat uląkł się, gdyż był przeświadczony, że oskarżenie, wniesione przez Gamaljela, będzie już wyrokiem. Ale postanowił się na nim zemścić.

Razu pewnego stanął znów za nim w świątyni i szepnął mu do ucha:

— Kochany bracie, odmawiam modlitwę, aby Bóg ciebie pocieszył! Bo oto zwierz leśny napadł na twoją trzodę i znaczną ci szkodę wyrządza. Pasterz opędza się mu, ale nie może dać sobie rady. Módl się, aby Pan wejrzał na twoją stratę!

Gamaljel udał, że nie słyszy. Ale po chwili zakręcił się i zniknął. Biegł przez miasto w dolinę nad rzeczkę, odszukał trzodę i pasterza, który spał najspokojniej i o zwierzu leśnym nic a nic nie słyszał. Gamaljel zrozumiał i postanowił odpłacić za to bratu.

Wybierano niebawem członków do rady. Obywatele, chcąc się przypodobać Gamaljelowi, postawili kandydaturę jego brata. Ale jakież było ich zdziwienie, gdy Gamaljel zaprotestował.

— Jestem bratem jego — mówił. — Ale przedewszystkiem jestem synem gminy. Któż jest tedy bliższy, gmina-matka, czy brat-brat? O matce mówi czwarte przykazanie; o bracie żadne nie wspomina. A że chcę być dobrym synem gminy, przeto wolę zasłużyć na zarzut złego brata. Tak, jestem złym bratem, który rodzonego nie obdarza zaufaniem... Ojciec przed śmiercią żalił się na niego. Obiecałem umierającemu starcowi, że roztoczę nad nim dozór i strzedz go będę od pokus. A miejsce, jakie mu ofiarujecie, jest miejscem pokus. Teraz wybierajcie go!

Dziwili się wszyscy jego sprawiedliwości i odtąd w dwójnasób go szanowali.

Gamaljel rozumiał od lat najwcześniejszych, że ani sekta esejczyków, ani saduceuszów nie wyniesie go wysoko nad poziom obywateli. Jedynem stronnictwem, w które wierzył, byli Faryzeusze. Garnął się tedy do nich, a ci, potrzebując zawsze ludzi obrotnych, zwrócili uwagę na niego. I krążyły pomiędzy Jerozolimą a Nazaretem listy, które Gamaljel z wielką uwagą odczytywał i wyczerpująco na nie odpowiadał.

Było to miasteczko nieokrzesańców, głośne na całą Palestynę. Gamaljel odzywał się, że przemyśliwa nad naprawą tej opinii.

A jako powietrze, które umie wtargnąć wszędzie, jako woda, która przez najmniejszą szparę do okrętu wcieknie, tak i wpływ Gamaljela na wzór powietrza i wody sięgał we wszystkie sprawy, tyczące zarówno ogółu, jak i jednostek. Minął zaledwie trzydziesty rok życia, a już jego władza moralna w Nazarecie była tak wielka, że żadne postanowienie zapaść nie mogło bez jego udziału.

Gdy cieśla Joasaf zwrócił się do gminy o wydzierżawienie mu kawałka placu, przylegającego do jego domu, aby mógł na nim warstat swój rozszerzyć, radni już przychylili się do jego prośby i grunt odmierzali. Ale wmieszał się Gamaljel i oświadczył, że żadną miarą nie można przychodzić z pomocą człowiekowi, który tak źle syna swego pokierował. Młodzieniec ten, zamiast żyć wedle Pisma i przykładu starszych, włóczy się po kraju z miasteczka do miasteczka, głosi jakieś nowe zasady i jest w Jerozolimie bardzo źle widziany.

Oburzyło to starego cieślę. Udał się do Gamaljela i wyrzucał mu, iż zajmuje się oczernianiem. Syn jego jest rabbim i ma prawo nauczać. Wprawdzie wolałby jako ojciec widzieć go w Nazarecie, mieć go przy sobie i patrzeć jak poucza w rodzinnej bóżnicy; ale syn wyszedł już z pod jego opieki, a rozumem prześciga starego ojca. Niech więc czyni, co mu nakazuje sumienie. A Gamaljel niech go dłużej nie obmawia, bo wyrządza mu tem krzywdę i narusza przykazania.

Gamaljel wyciągnął na to listy pisane z Jerozolimy przez pewnego członka Synhedrionu i pokazał je cieśli. Ten jednak nie umiał czytać. Wobec tego Gamaljel sam mu odczytał niektóre ustępy, poczem stary cieśla zamilkł i odszedł do domu bardzo zmartwiony.

Stanowisko Gamaljela było zatem ustalone i niezachwiane. Majątek jego rósł z przerażającą szybkością, a stosunki z Jerozolimą stawały się coraz ściślejsze.

Nagle rozeszła się wieść, że syn cieśli krąży w okolicy i ma zawitać do miasteczka wraz ze swymi uczniami i gromadą ludzi, która wszędzie za nim chodziła. Musiał ten człowiek wywierać niepospolity wpływ na umysły, bo zawrzało jak w ulu. Z okolic poczęły napływać tłumy; zapełniły się wszystkie gospody; radni miasta, a zwłaszcza zamożniejsi, którzy nic nie robili i nudzili się, byli zadowoleni, że bodaj kilka dni będzie w niezwykły sposób urozmaiconych.

Gamaljel, obaczywszy na co się zanosi, był zły i posępny. Znał tego człowieka. Wszakże niegdyś bawili się razem w piasku, później czytywali wspólnie Pismo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W Petersburgu co niedziela powtarzają się pochody i manifestacye uliczne. W teatrze Maryjskim jednego wieczoru wypuszczono balonik, do którego przyczepione były wstęgi z napisem: „Dołoj samodzierżawje, dołoj Romanowy!“ (Precz z absolutyzmem, precz z Romanowymi!). Przy zapełnionej sali niepodobieństwo było usunąć balonik, który przez cały wieczór unosił się pod sufitem.

2 X.

Przegląd polityczny.

Z włoskiego senatu. Po czterodniowej debacie nad polityką socyalną ministerstwa spraw wewnętrznych, senat odrzucił proponowany porządek dzienny większością 5 głosów.

W toku obrad minister spraw wewnętrznych Giolitti wyrażał swe ubolewanie z powodu zaostrzającej się walki klasowej, której rząd nie może przeciwdziałać, gdyż rząd winien stać na neutralnem stanowisku. Włochy, zdaniem ministra, są najspokojniejszym krajem w Europie.

Minister uzasadniał następnie legalność dekretu powołującego kolejarzy pod broń i odpiera przeciwne twierdzenia byłego ministra, generała Pelloux. Utrzymuje, że zdanie generała, jakoby należało pozostawić rezerwistom decyzyę o tem, czy dany rozkaz jest legalnym, byłoby bardzo niebezpieczne. Gdyby komendanci korpusów dawali podobne przykłady niesubordynacyi, to on, wraz z swą odpowiedzialnością, nie utrzymałby się na swem stanowisku. Dyscyplina w armii jest pierwszym warunkiem potęgi państwowej.

Pellox odpowiada, że domagał się, aby parlament zaopiniował, czy wskazanem było powołanie kolejarzy pod broń.

Giolitti obstaje przy tem, że generał Pelloux nazwał ten krok rządu bezprawiem i że zachęcał żołnierzy do nieposłuszeństwa.

Na tem scysya się skończyła.

Przegląd społeczny.

Walka między robotnikami a przedsiębiorcami budowlanymi w Bielsku. Przedsiębiorcy budowlani w Bielsku, między którymi największą brutalnością odznacza się osławiony Korn, zmuszeni solidarnem zachowaniem się robotników, zgodzili się na żądane przez robotników skrócenie dnia roboczego, o czem we właściwym czasie już donosiliśmy. Rozgniewani wyzyskiwacze postanowili jednak odbić to sobie na robotnikach w inny sposób. Mianowicie w sobotę dnia 19 bm. zapowiedzieli robotnikom, że znoszą na wszystkich budowach 14-dniowe wypowiedzenie. Wobec tego bezczelnego zamachu na prawa robotnicze odbyło się w poniedziałek 21 bm. w Bielsku wielkie zgromadzenie robotników budowlanych, na którem jednogłośnie uchwalono protest przeciw zarządzeniu przedsiębiorców i zagrożono strejkiem, w razie jeżeli przedsiębiorcy nie cofną tego rozporządzenia. Uchwałę tę przedłożono przedsiębiorcom, którzy w określonym terminie mają dać odpowiedź.

Niech nikt z robotników budowlanych w Galicyi nie przyjmuje obecnie w Bielsku roboty.

Na sprostowanie p. Weila, fabrykanta z Buczkowic, otrzymujemy z tamtejszych kół robotniczych następującą odpowiedź: „Sprostowanie p. Weila kłamliwem jest od początku do końca. Wedle ugody strejkowej, zawartej 12 stycznia b. r., zobowiązał się p. Weil, że robotników swych wypłacać będzie skrupulatnie co 14 dni. Tymczasem wkrótce potem złamał Weil ugodę i robotników swych w Rybarzowicach niewypłacił. Wobec tego adwokat dr Gross z Białej, na wyraźną prośbę pokrzywdzonych, wniósł przeciw Weilowi skargi sądowe, dopiero pod tą presyą Weil wypłacił robotników. W Buczkowicach miał Weil wypłacić robotników 15 lutego b. r. Gdy zobowiązania tego również nie dotrzymał, robotnicy buczkowiccy wnieśli na ręce adwokata dra Grossa sto kilkadziesiąt skarg do sądu przeciw Weilowi, który dopiero wtedy, dowiedziawszy się o tem przypadkowo, wypłacił robotników, skutkiem czego do rozprawy sądowej nie przyszło. Nieprawdą jest twierdzenie p. Weila, jakoby wskutek jakiegoś strejku w marcu nie wypłacił robotników 6 kwietnia b. r., albowiem 5-go kwietnia oświadczył Weil wyraźnie robotniczemu komitetowi, że nie ma pieniędzy na wypłatę; nadto tego samego dnia przybył do dra Grossa kasyer z buczkowickiej fabryki i prosił go, aby zezwolił Weilowi na tydzień zwłoki. Obecnym był przytem komitet, który oświadczył, że robotnicy nie zgodzą się na prolongatę, gdyż Weilowi nie wierzą, a ponieważ za darmo pracować nie są obowiązani, mieli więc prawo rozwiązać umowę. W następną niedzielę odbyło się zgromadzenie strejkujących robotników, po którem zgłosiło się do komitetu 400 robotników, prosząc o wniesienie skargi przeciw Weilowi i podając swe nazwiska, numer domu oraz dłużne im kwoty. Na podstawie tych wyraźnych poleceń, wniósł dr Gross 200 skarg. Na pierwszym terminie wtorkowym przyrzekł Weil wypłacić robotników i prosił, aby dalszych skarg przeciw niemu nie wnosili, gdyż go to naraża na ponoszenie znacznych kosztów. Jak w poprzedniej korespondencyi donieśliśmy, Weil część robotników pod groźbą skargi wypłacił.

Obecnie stara się Weil kłamliwemi sprostowaniami usprawiedliwić nieuczciwe swe postępowanie wobec robotników.

Projekt ustawy o spoczynku niedzielnym we Włoszech. Socyalistyczni posłowie włoscy Cabrini, Chiesa i Nofri przedłożyli w parlamencie projekt ustawy o spoczynku niedzielnym; projekt wypracowanym został w porozumieniu z centralnym komitetem Związku funkcyonaryuszów państwowych i prywatnych i z federacyjnym komitetem izb robotniczych. Projekt nowej ustawy obejmuje ośm paragrafów. § 1 ustanawia, że wszyscy urzędnicy i cała służba wszystkich publicznych urzędów, jakoteż wszyscy robotnicy, wynagradzani dziennie lub akordowo, oraz uczniowie co tydzień mają mieć spoczynku niedzielnego przynajmniej 36 godzin. Dla robotnic rozpoczyna się spoczynek niedzielny o godzinie 2 po południu. Spoczynek w myśl § 3 może być przeniesionym na inny dzień tygodnia tylko w następujących kategoryach: a) w urzędach, b) w aptekach i trafikach tytoniu, c) dla tragarzy, d) dla personalu restauracyj i szynków, e) dla służby domowej. Dla tych jednak wszystkich kategoryj spoczynek przynajmniej 2 do 4 razy do roku ma wypąść w niedzielę. § 4 pozwala przenieść spoczynek na dzień powszedni innym gałęziom przemysłu, których techniczna strona wymaga ustawicznej pracy. Decyzyę pozostawia się radzie miejskiej, która w tej sprawie porozumiewa się z izbą handlową, organizacyą robotniczą, radcą sanitarnym i inspektorem przemysłowym. Kara za przekroczenie powyższej ustawy wynosi 20 do 160 lirów od każdego robotnika. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1903.

Z literatury i sztuki.

Poranek na cześć Bolesława Czerwińskiego. Uroczysty poranek ku uczczeniu pamięci Bolesława Czerwińskiego, autora hymnu naszego „Czerwony sztandar“, odbył się we Lwowie w niedzielę 27 bm. przed południem w sali wykładowej Uniwersytetu ludowego. Salę zapełniła szczelnie publiczność, składająca się z robotników, akademików, techników i kobiet-socyalistek.

Uroczystość zagaił słowem wstępnem tow. Hudec, który opierając się na nieśmiertelnych słowach „Czerwonego sztandaru“, skreślił walkę dwóch społeczeństw i dwóch światów. Czerwiński wierzył w to, że co złe, w gruzy się rozleci, co dobre, wiecznie będzie żyć — i dlatego ciałem i duszą walczył dla sprawy socyalizmu. Mówca podał krótki życiorys Czerwińskiego, którego na cmentarz odprowadziła w r. 1888 nieliczna garstka robotników i kolegów-dziennikarzy. Kiedy na grobie odśpiewano „Czerwony sztandar“, czujni agenci policyjni zanotowali skrzętnie nazwiska wszystkich tych, którzy śpiewali zakazaną przez ck. prokuratoryę pieśń, a policya pociągnęła ich za to do odpowiedzialności. Dziś pieśń ta jest własnością ogółu robotników i jej tony rozbrzmiewają wszędzie, gdzie zorganizowany proletaryat walczy i zwycięża. Podczas stanu wyjątkowego w Czechach za odśpiewanie „Rudego proporu“ zamykano do więzienia.

W r. 1894 skromnymi funduszami polskiego proletaryatu z wszystkich trzech zaborów i z Ameryki stanął na lwowskim cmentarzu pomnik Czerwińskiego, którego odsłonięcie nastąpiło podczas III-go zjazdu partyjnego we Lwowie.

Po słowie wstępnem odśpiewał chór robotniczy „Czerwony sztandar“ i „Pieśń pracy“, poczem nastąpiły produkcye muzykalne i deklamacyjne.

Panie Gonin-Danek i Wisznowitz odegrały duety na cytrach. Głębokie wrażenie na słuchaczach wywarło odczytanie przez artystę teatru miejskiego, p. Popławskiego, poematu Czerwińskiego „Skon Jana Hłaski“ i oddeklamowanie wiersza Kasprowicza „Światła i chleba“. Nastąpiła produkcya na skrzypcach p. Gąsiorskiego, na fortepianie p. Krzyżanowskiego, deklamacya tow. Slawika („Dwóch rannych“ Czerwińskiego), poczem zakończył uroczystość śpiew chóru robotniczego.

Z sali sądowej.

Łapownictwo gminne. Wczoraj stawał przed trybunałem orzekającym krakowskiego sądu krajowego karnego jako oskarżony Wojciech Bista, wójt Balin, w powiecie chrzanowskim. Akt oskarżenia zarzuca mu, że gdy w Balinie spaliło się kilka chałup, brał łapówki od pogorzelców za konsensa, a nadto dopuścił się sprzeniewierzenia.

Oskarżony, który przyszedł na rozprawę ze swą blachą urzędową (!) wypierał się winy. Po przesłuchaniu 12 świadków trybunał orzekł, iż o braniu łapówek przez wójta nie nabrał przekonania, zaś za przeniewierzenie wymierzył oskarżonemu karę 10 dni ścisłego aresztu. Jako okoliczność obciążającą przyjęto charakter urzędowy oskarżonego, oraz jego konduitę, gdyż dotychczas był tylko 12 razy karanym. Ładny wójt...

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 kwietnia. 65. Rzymski filozof Seneca zamordowany. — 1793. Krwawe stłumienie strejku krawców w Wrocławiu. — Hoffman von Tallersleben, wolnomyślny poeta, umiera. — 1883. Śmierć Schulze-Delitscha. — 1901. Demonstracya w Wiedniu przeciw caratowi. — 1901. Rozruchy głodowe we Lwowie. — Wiec w sprawie bezrobocia we Lwowie.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Zwycięzca“, sztuka w 4 aktach Maksa Dreyer'a.

Środa: Teatr zamknięty z powodu generalnej próby.

Czwartek: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami, osnuta na podaniach narodowych w w obrazach A. Walewskiego (po raz pierwszy).

Piątek: „Hulaj dusza“.

Sobota: „Pan Pasek“, historya szlachecka w 5 obrazach A. Bełcikowskiego (przedstawienie jubileuszowe).

Niedziela: „Hulaj dusza“.

Teatr ludowy w Krakowie.

Wtorek: Przedstawienie po zniżonych cenach „Małka Schwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach przez G. Zapolską.

Czwartek: Przedstawienie po zniżonych cenach „Chata za wsią“, sztuka ludowa w 5 aktach ze śpiewami i tańcami z powieści J. I. Kraszewskiego, przerobiona przez Millerową i Galasiewicza, z muzyką Z. Noskowskiego.

Dział inseratowy „Naprzodu“ został od dnia 1 maja br. wydzierżawiony samoistnemu przedsiębiorcy i pozostawać będzie pod zarządem p. Spirydyona Soniewickiego, który prowadzić będzie administracyę działu ogłoszeń w lokalu administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15. Od 1 maja zechcą zatem P. T. inserenci wszelkie listy w sprawie inseratów w „Naprzodzie“, oraz należytości za inseraty przesyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Ustawa o prawie koncypientów adwokackich do występowania w procesach karnych sądowych o przekroczenia wprowadza nowość bardzo pożądaną. Wedle tej onegdaj sankcyonowanej ustawy, każdy koncypient, praktykujący, może od początku swej praktyki występować w imieniu swego adwokata przed sądami powiatowymi karnymi, jako doradca prawny i obrońca, stawający w asystencyi strony lub jako pełnomocnik, stawający w nieobecności strony.

Nowa ta ustawa brzmi dosłownie: Do ustawowego postanowienia § 447 proc. k. należy dodać jako drugi ustęp: „Ustanowieni obrońcami lub zastępcami adwokaci mają prawo w sprawach o przekroczenia dać się zastąpić przez kandydatów adwokackich“.

Czy nowa ta ustawa odnosi się także do postępowania apelacyjnego karnego przed trybunałami, które w drugiej instancyi rozstrzygają sprawy o przekroczenia i czy w sprawach o przekroczenia, które z powodu łączności spraw przypadają do rozstrzygnięcia sądom przysięgłych, nową tę ustawę również stosować będzie można, tego słowa ustawy wyraźnie nie rozstrzygają. Ustawa jest bardzo krótka i składa się z dwu paragrafów. Nie ulega wątpliwości, że interpretacya ustawy pod każdym względem odpowie duchowi ustawy i wypadnie na korzyść koncypientów.

Powszechnem jest zdanie, że brzmienie ustawy nie wyklucza koncypientów od występowania w sprawach o przekroczenia przed trybunałami apelacyjnymi i przed sądem przysięgłych. Ustawa ta wchodzi w życie dopiero w 45 dni po ogłoszeniu w dzienniku ustaw państwa. Dotychczasowe prawa obrońców karnych i adwokatów ustawą tą nie zostały naruszone.

Otrzymujemy następujące sprostowanie na podstawie § 19 ustawy prasowej odnośnie do naszej

---

J. K. Huysmans.

W imię moralności.

10)

Przyzwyczajona do ciągłych fukań, pokochała także nieśmiałego i trochę niezgrabnego chłopca, bo pieścił ją, zamiast rozkazywać. Z radością przyjęła propozycyę zamieszkania razem. Związek ich był nieprzerwanie szczęśliwym. Ona, pragnąc się podobać ukochanemu, wydelikatniała, odzwyczaiła się od prostackich wyrażeń, nauczyła się milczeć w porę; on zaś, nie cierpiąc balów, kawiarń, rozpustnych dziewczyn, wobec których tracił zupełnie rezon, zadowolony był, że może siedzieć w swoim pokoju, przy kobiecie, której gołębia łagodność ośmielała i dodawała pewności siebie. Potem, Julian przyjął odważnie zapowiedź dziecka; pochlebiało mu nawet, że w młodym wieku ma już tak poważne obowiązki.

Wtem, niewiadomo jakim sposobem, chłopiec zachorował ciężko. Wesoły tryb życia zniknął. Oprócz niepokoju i troski o kochanka, przerażała Zofię myśl, że przyjedzie ojciec Juliana. Chwytała się różnych sposobów, aby opóźnić przynajmniej ten przyjazd. Ponieważ Julian posyłał do domu brudną bieliznę, umyślnie ją przeto brudziła, zanim wysłała bieliznę na wieś. Z początku się to udawało, lecz wkrótce pan Lambois, zdziwiony, że nie otrzymuje regularnie listów od syna, wymawiał mu opieszałość. Chory zebrał wszystkie siły i nagryzmolił kilka wierszy, ale wahająca niepewność pisma zmieniła zdziwienie ojca w obawę. Przytem doktór, mając pacyenta za zgubionego, uważał za konieczne zawiadomić rodzinę, wskutek czego pan Lambois natychmiast przyjechał.

Zamknęła się natenczas w kuchni i ograniczyła do roli służącej. Przyrządzała ziółka, nie otwierała ust, udawała, mimo łkań, co ją dusiły w gardle, obojętność zwykłej posługaczki wobec umierającego, a potem, gdy ojciec odchodził do hotelu, pożerała go pieszczotami.

Mimo jednak swojej naiwności i prostoty, zrozumiała dobrze, nie wiedząc nawet o zwierzeniach i zaleceniach doktora, że ojciec nie dał się oszukać jej wybiegowi. Tysiące szczegółów zresztą zdradzało w mieszkaniu ich współżycie. Wyjęła wprawdzie swoje suknie z szafy, ale nie pomyślała o innych oznakach, tak to nagłe przybycie ojca odebrało jej przytomność. Potem spostrzegła się i niezręcznie usiłowała ukryć kompromitujące przedmioty, nie czując, że to samo właśnie wystarczyłoby do rozwiania reszty wątpliwości pana Lambois'a.

On zaś zachowywał się z jak największą godnością. Przyjmował chętnie posługi Zofii, przez oszczędność zjadał przyrządzone przez nią obiady, a nawet raczył chwalić ją za niektóre potrawy. Nigdy nie zrobił żadnego przytyku co do roli, jaką odgrywała dziewczyna. Dopiero po śmierci syna dał do poznania, że wiedział prawdę, gdyż oddał Zofii jej fotografię znalezioną w jednej z otwartych szuflad biurka.

— Proszę zabrać ten portret — powiedział — teraz jest on tutaj niepotrzebny.

I pochłonięty kłopotami pogrzebu, przewiezienia ciała na prowincyę, prawie o niej zapomniał; nie napisał ani słówka i nie posłał ani grosza.

Odtąd żyła w stanie blizkim idyotyzmu, wypłakując sobie oczy po biednym Julku.

Żywiła się za kilka sous dziennie, a spodziewała się ciągle, że ojciec kochanka przyjdzie jej z pomocą. Wkońcu, gdy wydała ostatnie grosze, napisała do niego i wyczekiwała niecierpliwie odpowiedzi, ale zamiast tego, przyjechał okrutny starzec, co ją wypędzał.

Wreszcie szczęście uśmiechnęło jej się na chwilę: pani Champagne, którą poznała, kupując dzienniki i atrament i z którą co rano, gdy szła na targ, wdawała się w gawędkę. „Nie mówiąc już o tem“, myślała Zofia, „że ta ma mocny i cięty język, jest to kobieta z położeniem, kupcowa, która wyszła zamąż rzeczywiście“. Notaryusz prowadzić będzie teraz walkę już nie z biedną, jak ona dziewczyną, którą można odprawić po grubiańsku, ponieważ nie ma poważnego stanowiska, ponieważ jest bezbronną. Wpadając z jednej ostateczności w drugą, z okropnego przygnębienia do najżywszej nadziei, nabierała Zofia pewności, że nędza jej skończy się nareszcie. Pani Dauriatte przez gadulstwo wyraziła cichą myśl dziewczyny:

— Interes twój, moja droga, stoi bardzo dobrze, bo, widzisz, ludzie, którzy mają przyzwoite stanowiska, zawsze się porozumieją.

A potem dodała, że zapewne przesadzono pogróżki notaryusza, bo właśnie wskutek swych bogactw (wyobraziła sobie nagle, niewiadomo dlaczego, że są niezliczone) nie może być złym człowiekiem. Wraz z myślą o fortunie Le Ponsarta poczuła ogromny szacunek dla tego starca, którego dotychczas tak strasznie nienawidziła. Pani Champagne znowu nie przestawała się napawać dumą na myśl, że będzie mówiła z takim szanownym panem, że będzie się z nim sprzeczała, jak światowa dama. Posłannictwo to zresztą nadawało jej we własnych oczach wielkiego znaczenia. Jakiż temat do plotek na cały miesiąc! Jakież uznanie w całej dzielnicy, gdy zaczną chwalić jej dobre serce, podziwiać jej dowcip dyplomatyczny, wrzeszczeć na całe gardło o jej ułożeniu towarzyskiem! Tonęła w tych marzeniach, uśmiechała się błogo, sznurując już naprzód usta, aby przygotować na jutro wszystkie efekty.

— Czy on jest dekorowany? — zapytała nagle Zofii.

Dziewczyna nie przypominała sobie, aby widziała czerwoną wstążeczkę na tużurku notaryusza. Zasmuciło to kupcową, gdyż spotkanie byłoby dostojniejszem. Pocieszyła się myślą, że nigdy w życiu nie miała podobnej sposobności do okazania swego sprytu i roztoczenia swych wdzięków.

Po pierwszej chwili przygnębienia nastąpił w sklepie wybuch wesołości.

— Cóż, wypijemy, moja złota, kieliszeczek? — zaproponowała pani Champagne Zofii. — A paniusia droga? — zwróciła się potem do pani Dauriatte.

Ta ostatnia nie dała się prosić; wyciągnęła filiżankę i trzymała ją w powietrzu, mając nadzieję, że ją do czubka napełnią. Ale kupcowa nalała jej zawartość naparstka i trąciły się ze sobą wszystkie trzy, życząc sobie wzajemnie długiego zdrowia i szczęśliwego obrotu sprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

notatki „Oryginalna budowa“ w numerze 109 naszego pisma:

Nieprawdą jest, jakobym „zamiast piasku używała do murowania gliny, wybranej z pod fundamentów“, natomiast prawdą jest, że do budowania używam piasku wiślanego. Nieprawdą jest, jakobym do tejże budowy „zamiast wapna używała miału wapiennego, służącego do nawożenia gruntu“, natomiast prawdą jest, że do budowy mego domu używam zdrowego wapna gaszonego, które mi dostarcza fabryka wapna w Dębnikach. Nieprawdą jest, jakoby belki sufitowe były za cienkie, natomiast prawdą jest, że belki sufitowe są takiej samej grubości, jakie używane bywają do budowy domów dwupiętrowych. Zresztą cała budowa prowadzoną jest ściśle według przepisów budowlanych, a pod nadzorem dotyczących władz. Julia Czerwieniec, właścicielka budowy. Kierujący budową Zygmunt Miaskoski.

Towarzysze z Dębnik, którzy nas informowali, podtrzymują jednakowoż wszystkie swe twierdzenia.

Zarząd „Chóru robotniczego“ w Krakowie zawiadamia członków swoich, iż dziś we wtorek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór odbędzie się generalna próba, celem przygotowania pieśni na uroczystość 1. Maja. Uprasza się o liczny udział i punktualne przybycie (Związek stow. rob., Mały Rynek 6).

Z życia socyalistów polskich w Ameryce. W pierwszej połowie bm. odbyło się w South-Chicago ogólne zebranie wszystkich oddziałów socyalistów polskich miasta Chicago i okolicy, pod przewodnictwem tow. Borkowskiego, redaktora chicagowskiego „Robotnika“. Głównym przedmiotem obrad była sprawa podjęcia żywszej pracy organizacyjnej i agitacyjnej, stosunek Związku socyalistów polskich w Ameryce do socyalistycznych partyj amerykańskich i do organizacyj krajowych. Po ogłoszeniu odpowiednich referatów i dłuższej dyskusyi, uchwalono rezolucyę:

„Zgromadzeni socyaliści polscy miasta Chicago i okolicy solidaryzują się i idą ręka w rękę z socyalistyczną partyą amerykańską (Socialist Party), jak zarówno z polską partyą socyalistyczną w starym kraju, na rzecz której przeznaczają połowę dochodu z podatku partyjnego“.

Zjazd Związku socyalistów polskich w Ameryce odbędzie się w r. 1903.

Przy wyborach do rady miejskiej w Milwaukec, (Wisc.) z ogólnej liczby 8.373 głosów, jakie padły na kandydatów socyalistycznych, 2.235 głosów oddali robotnicy polscy.

Polacy w Ameryce. Chicagoski nasz organ bratni „Robotnik“, nawiązując do naszych uwag o masowej emigracyi ludu polskiego do Ameryki i pisze w ten sposób o działalności prasy polskiej, kleru i o położeniu robotnika polskiego w Ameryce:

Na gruncie polsko-amerykańskim, pośród nieświadomego, łatwowiernego i potulnego elementu, zrodziła się też banda zbrodniarzy polskich w rodzaju stańczyków, ugodowców, moskalofilów i różnego gatunku „łapichłopów“. Kler tutejszy wyzyskuje nasz lud w takim stopniu, o jakim nie mają pojęcia nasi towarzysze w Polsce. Niemal cała polsko-amerykańska prasa wystawia głosy swoich rodaków na jarmark polityczny, sprzedaje nieświadomość ludu polskiego za łyżkę soczewicy, a to wszystko pod płaszczykiem religii i patryotyzmu. Tak zwana inteligencya polska nauczyła nasz lud w Ameryce głosować za piwo i wódkę. Wódka i piwo jako środek agitacyjny znalazły już miejsce w Związku naredowym polskim i organizacyach kościelnych. Z tych przyczyn robotnicy polscy w Ameryce, których jest przeszło milion, nie są zorganizowani, by się mogli bronić przed strasznym wyzyskiem kapitalistycznym i zabijającym systemem pracy. Wystarczy powiedzieć, że polscy robotnicy wykonują najcięższe i najniebezpieczniejsze roboty za najlichszą zapłatę. Oto podwójny sposób dokonywania upustu krwi na naszym organizmie narodowym. A kto tego dokonywuje? Zwyrodniała część społeczeństwa polskiego!

Faktem jest, że uczciwi Amerykanie czczą pamięć Kościuszki i Pułaskiego, ale faktem też jest, że ci sami Amerykanie bardzo nisko traktują i cenią potomków Kościuszki, czyli lud polski przebywający w Ameryce. Czemu to? Przecież wytrwałość Polaków przy najcięższych robotach zadziwia Amerykanów. Przecież Polacy głosują za staremi partyami: republikańską i demokratyczną? Dlatego Amerykanie nie cenią Polaków, ponieważ u Polaków nie rozbudzają się większe kulturniejsze wymagania życiowe i ponieważ są stałymi konkurentami w pracy amerykańskich robotników. Kiedy światlejszemu robotnikowi amerykańskiemu nie wystarcza 3 dolary dziennie na utrzymanie, polski robotnik jest bardzo zadowolony, jeśli zarobi dolara i ćwierć na dzień. To mu wystarcza na utrzymanie siebie i licznej rodziny. Nawet jeszcze oszczędza z tego na pobudowanie swego własnego domku. Czyż wobec tego można się dziwić niechęci robotników amerykańskich do polskich i że czynią starania, aby ustawami ograniczyć przypływ immigracyi? A któż to powinien rozbudzać w naszym ludzie wyższe wymagania życiowe, jeśli nie polska prasa? Tymczasem ona co innego czyni dla podtrzymania swej egzystencyi: podtrzymuje ciemnotę ludu, za co płacą kapitaliści.

Szwindel spirytystyczny we Włoszech. Rok bieżący jest rzeczywiście feralnym dla zwolenników sztuczek spirytystycznych. Okazuje się, że cała wrzaskliwa reklama, jaką spirytyści otaczali pewne rozgłośne „medya“, polegała na pustym humbugu, spirytystyczne zaś „objawienia“ są najzwyklejszym szwindlem, obliczonym na ludzką głupotę i do tego szwindlem dobrze się rentującym. Do galeryi spirytystycznych oszustów przybywa obecnie znana Eusapia Palladino.

Naczelny redaktor pisma „Caffaro“, wychodzącego w Genui, p. Guastavino obwinił Eusapię o oszustwo, uprawiane na spirytystycznych „seansach“. Guastavino ogłosił w swem piśmie sprawozdanie z „seansu“ u inżyniera Ramorino, na którym sam był obecnym. Na wstępie dokonywano „ucieleśnienia duchów“: niewidzialne ręce rzucały kwiaty, muzyczne instrumenty dźwięczały, choć nikt się ich nie dotykał, portyery poruszały się i wydymały, jakby za nadziemskim powiewem, „ktoś“ dotykał i ściskał ręce obecnych itp. Guastavino zauważył, że w ciemności ktoś pochylił nad nim twarz, aby go pocałować, i w tej chwili poczuł woń, jaką wydawały zazwyczaj suknie Eusapii. Spostrzeżenie to utwierdziło w nim przekonanie, że spirytystyczne „objawienia“ są prostym szwindlem. Guastavino przypomniał sobie, że jeden z jego przyjaciół prosił Eusapię, aby wywołała ducha zmarłej jego żony. Jak mu opowiadał przyjaciel, „duch“ dał mu się poznać całując go i ściskając; wydawał przy tem silny zapach wina Marsala. A właśnie przed „seansem“ Eusapia posiliła się szklanką wina tegoż gatunku. Ale nie dość na tem. Inżynier Romarino zażądał „medyum“, aby uprosiła ducha jego zmarłego ojca o odcisk twarzy na gipsie. W tym celu położono na stole kawał odpowiednio spreparowanego gipsu. Mimo ciemności, spostrzegł Guastavino, że Eusapia, wyrzucając w duchowym zachwycie ramionami i nóżkami, zbliżyła się do stołu, na którym leżał gips, i pochyliła się nad nim. Zapomocą dotyku stwierdził, że medyum przednią częścią ciała prawie położyła się na stole. Kiedy zaś później badał gips, widział, że odcisk twarzy „ducha“ przypomina profil Eusapii. Nie ulega więc wątpliwości, że medyum odgrywa zawsze rolę wywoływanego przez się „ducha“.

Lista sędziów przysięgłych w Krakowie na kadencyę czerwcową jest następująca:

I. Jako przysiegi główni wylosowani: 1. Bieroń Stanisław, rolnik z Krzesławic. 2. Dr Henryk Bobkiewicz, lekarz. 3. Bocheński Antoni, urz. Tow. wzaj. ubezp. 4. Dr B. gusz Adam, adwokat. 5. Broniowski Henryk, urz. Tow. wzaj. ubezp. 6. Ćmikiewicz Jan, urz. Tow. wzaj. ubezp. 7. Dutkiewicz Wojciech, masarz. 8. Dużyk Jan, wł. realn. 9 Eile Filip, kupiec. 10. Feill Antoni, właśc. dóbr Wola Zręczycka. 11 Foltański Roman, wł. realn. 12. Fränkel Michał, wł. realn. 13. Dr Geisler Michał, urz. filii Banku austrowęg. 14. Dr Jarecki Kazimierz, lekarz. 15. Kalczyński Józef, krawiec. 16. Kluger Bronisław, zarządca hotelu. 17. Konopka St., wł. dóbr Mogilany. 18. Kowalczyk Piotr, wł. realn. 19. Laberschek Herman, wł. realn. 20. Lankau Jan Leopold, aptekarz. 21. Odre Salomon, wł realn. 22. Reiss Rudolf, restaurator. 23. Dr Riedmüller Bolesław, lekarz. 24. Ryglicki Adolf, kupiec 25. Ryszard Stanisław, urz. Banku hipot. 26. Dr Schudmak Anschel, lekarz. 27. Skórczewski Adolf, kupiec. 28. Spira Izak Majer, urz. pryw. 29. Spitzel Szymon, kupiec. 30. Dr Süsser Izak, adwokat. 31. Sykutowski Leon, kupiec. 32. Szufa Ludwik, krawiec. 33. Szymberski Piotr, inżynier 34. Szyszkiewicz Andrzej, urz. Tow. ubezp 35. Turbasa Jakób, rolnik z Bieńczyc. 36. Wenzl Jan, wł. realn.

II. Jako przysięgli zastępcy: 1. Berwald Jakób, kupiec. 2. Bielawski Józef, przemysłowiec. 3. Dutkiewicz Marceli, kupiec. 4. Feinkopf Isel Eliasz, wł. handlu. 5. Goldttoff Mojżesz, kupiec. 6. Kaźmierski Piotr Andrzej, szewc. 7. Prochowski Michał, rzeźnik. 8. Siódmak Lebel, wł realn. 9. Stern Abraham, wł. kramu.

Jak rząd rosyjski fabrykuje opinię w Europie. Że rząd rosyjski stara się stale urabiać przychylną dla siebie opinię w zachodniej Europie zapomocą sowitego opłacania prasy europejskiej, jużto w formie bezpośrednich łapówek, jużto dobrze płatnych anonsów, to nie jest wcale tajemnicą Wiadomą jest rzeczą, że mnóstwo „wielkich“ dzienników stołecznych — zwłaszcza „liberalnych“ — w Europie jest na żołdzie rządu carskiego. Jednak mimo wszelkich środków policyjnych, mimo barbarzyńskiego zamknięcia granicy, mimo kordonu, który państwo carskie zamienia na jedno wielkie więzienie, przedostają się stamtąd do Europy wieści o ruchu rewolucyjnym, podmywającym ów dom niewoli, o „podziemnej Rosyi“, która potężnie już zachwiała despotyzm, o barbarzyńskich okrucieństwach, dokonywanych przez rząd rosyjski na narodach podbitych i na bojownikach wolności. Wiadomości te naturalnie demaskują rząd rosyjski przed Europą i wywołują tu opinię dla niego wcale nieprzychylną. Z tem większą więc energią usiłuje rząd carski wpłynąć na prasę europejską. Udało mu się już cały szereg kłamstw i oszczerstw przeciw rewolucyonistom rosyjskim puścić w obieg zapomocą niektórych dzienników angielskich. Obecnie dowiadujemy się o podobnej robocie carskich agentów w Wiedniu.

Mianowicie bratni nasz organ wiedeński „Arbeiter-Zeitung“ przynosi z dobrego źródła wiadomość, że dwa „liberalne“ dzienniki wiedeńskie „Neue Freie Presse“ i „Neues Wiener Tagblatt“ są wprost inspirowane przez ambasadę rosyjską w Wiedniu. Zaraz nazajutrz po zamordowaniu ministra Sipiagina, zjawił się w redakcyach tych dwóch dzienników agent hr. Kapnista, ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, i prosił, aby redakcye te ogłaszały o zajściach w Rosyi jedynie telegramy i wiadomości rosyjskiej rządowej agencyi telegraficznej; nadto w imieniu hr. Kapnista prosił, aby szczególnie wiadomości o ruchu wśród armii rosyjskiej, o aresztowaniach oficerów i o procesie zdrajcy Grimma nie ogłaszały.

Obie redakcye zgodziły się widocznie na to, jak wnosić można z wstrętnego zachowania się tych „liberalnych“ organów wobec ostatnich zajść w Rosyi.

„N. Fr. Presse“ zaraz po owem porozumieniu się z agentem rosyjskim podała dokładną, pełną pochwał biografię Sipiagina, wypadki finlandzkie w rażący sposób stara się przedstawiać w świetle przychylnem dla rządu rosyjskiego, a nawet posuwa się do tego, że ogłasza pismo pewnego „znawcy prawa (!) rosyjskiego“ („znawca“ ten mieszka zapewne w ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu!) dowodzące, iż oddanie zabójcy Sipiagina pod sąd wojenny jest zupełnie „legalne“, i usiłujące wciągnąć Finlandyę w sprawę tego zamachu, aby w ten sposób przygotować grunt do motywowania wszelkich gwałtów dokonywanych na konstytucyi finlandzkiej.

Zwracamy uwagę na to, że niektóre polskie dzienniki jużto ze złej woli, jużto z naiwności powtarzają informacye rosyjskie tych pism wiedeńskich.

Piekarnie w Oświęcimiu. Jak nam donoszą z Oświęcimia, prawie we wszystkich piekarniach tamtejszych panują niemożliwe wprost stosunki. O jakimkolwiek porządku i przestrzeganiu przepisów sanitarnych niema mowy.

Wszędzie spotyka się karygodne niechlujstwo, zabójczą atmosferę i lekceważenie zdrowia robotników. Piekarnie mieszczą się najczęściej w piwnicach, suterenach, przesiąkłych wilgocią. Robotnicy zmuszeni są z powodu braku łóżek sypiać na workach z mąką lub na piecu, gdzie się roi od robactwa.

Piekarnia Ludwika Gawła mieści się w ciemnej, wilgotnej norze bez okien, w sąsiedztwie smrodliwego kanału; właściciel nie daje robotnikom niedzielnego spoczynku W wilgotnych, brudnych piwnicach mieszczą się piekarnie Berischa Helfera, Herschla Enocha, Jakóba Teichnera, Antoniego Zabrzewskiego i Samuela Nachsama. Ostatni został przed 4 tygodniami sądownie ukarany za niechlujstwo grzywną 10 K i 24-godzinnym aresztem.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Bardzo znaczna ilość tutejszych robotników nie jest ubezpieczoną w Kasie chorych. Panowie przedsiębiorcy mimo to odciągają robotnikom na Kasę chorych. Zwracamy uwagę wszystkich towarzyszy, ażeby sprawdzili, czy są ubezpieczeni w Kasie. Nazwiska zaś majstrów, ściągających na Kasę nieprawnie, a nie ubezpieczających robotników, podamy do publicznej wiadomości.

O cenę benzyny motorowej. Z Wiednia donoszą: Ze względu na liczne zażalenia, które ministrowi handlu przedłożono ze strony właścicieli motorów benzynowych, w sprawie ceny benzyny przeznaczonej dla motorów, odbyły się rokowania z rafineryami nafty, które w przyszłym tygodniu będą dalej prowadzone. Na razie galic. akcyjne Towarzystwo naftowe karpackie, jako też Tow. Schodnica i tryesteńskie Tow. rafineryi nafty, oświadczyły gotowość począwszy od 25 kwietnia przez 3 miesiące prowizorycznie sprzedawać benzynę dla motorów po 16 K loco Wiedeń.

Z Oświęcimia donoszą nam: Niejaki Franciszek Piekłowski, dozorca w fabryce Juliusza Kaszaba w Oświęcimiu, w zwierzęcy sposób traktuje podwładnych sobie robotników. Indywiduum to, które błahe drobnostki wyprowadzają z równowagi, rzuca się na robotników z furyą i maltretuje ich; szczególnie znęca się Piekłowski nad chłopakami i dziewczętami, bije je po twarzy i obsypuje obelgami. Dziwnem jest, że p. Kaszab toleruje to indywiduum w fabryce!

---

1. MAJA 1902.

Gorlice. W czwartek 1-go Maja odbędzie się o godz. 6 wieczorem **zgromadzenie ludowe** w sali „Sokoła“.

U „waryatów“.

Przeciwko posługaczom oddziału dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza toczyła się przed kilku dniami rozprawa sądowa o zabicie chorego. Obłąkanego, który zachowywał się niespokojnie, trzej posługacze kopali, bili kluczami, skakali mu po piersiach, dusili ręcznikiem — a rezultatem tej kuracyi było: połamanie 11 żeber po prawej, 10 po lewej stronie i złamanie mostka, pęknięcie wątroby, pokaleczenie całego ciała — śmierć.

Dr. Biegański w swoich myślach i aforyzmach o etyce lekarskiej mówi: „Przykład idzie zawsze z góry. Zauważyłem, że w tych oddziałach, gdzie ordynatorowie obchodzą się delikatnie i po ludzku z chorymi, niższa służba szpitalna (felczerzy i posługacze) podobnież traktują chorych; przeciwnie opryskliwość i szorstkość ordynatorów sprowadza złe traktowanie chorych przez służbę“.

Ale wbrew powyższemu aforyzmowi na ławie oskarżonych zasiadło tylko tych trzech posługaczy — brakowało dyrektora oddziału dra Zuławskiego, oraz bogobojnego a wiecznego kandydata na posła p. dyrektora Ponikły.

Niedługo zapewne — p. Ponikło zostanie co najmniej „Kaiserrathem“, podobnie jak jego kolchicyniczny kolega, który po wytransportowaniu trzech pacyentek na łono Abrahamowe — został hofratem.

Ale tymczasem rozprawa odkryła straszne wprost stosunki, panujące na oddziale umysłowo chorych. Wprost wierzyć się nie chce, że to wiek XX! Przed oczyma zdumionych słuchaczów przesuwały się tragiczne obrazy „leczenia“ obłąkanych w wiekach średnich zapomocą łańcuchów, narzędzi, poskramiających wybuchy szału, batów, rózg i tortur wszelakich! Rozprawa odsłoniła w całej ohydzie jątrzący się wrzód szpitalnictwa galicyjskiego i jasno oświetliła straszny pawilon „waryatów“!

Prof. dr Wacholz zeznał, iż oddział ma 80 miejsc, a chorych 100—120, którzy pokotem leżą na ziemi, a **w podziemnych separatkach niema pieców!**!

Trzeba to widzieć i małą chwilkę przepędzić w tych murach, aby przekonać się, do jakiego stopnia niedbalstwa i lekkomyślności dojść mogą rządy ludzi, dla których życie i zdrowie oddanych ich opiece chorych jest tylko bezwartościowym objektem demonstracyjnym.

Jako członek Tow. ratunkowego przewoziłem w zimowy, mroźny wieczór biedną, bezdomną epileptyczkę do szpitala św. Łazarza. Lekarz dyżurny „na bramie“ kazał ją zawieść „do waryatów.“ Przedstawiałem, że przecież nie można zamykać wśród obłąkanych osoby, która za chwil kilka powróci do sił i niesłychanie przykrego dozna uczucia, znalazłszy się w takiem otoczeniu. Daremnie! Taki zwyczaj! Jedziemy i wnosimy pacyentkę na schody. Otwiera się brama, a z bramy uderza na nas fala tak zepsutego powietrza, że jakkolwiek oswojony z zapachami szpitalów, cofnąłem się ze wstrętem. Ale to był tylko wstęp. Otwierają nam drzwi, zamknięte starannie i wchodzimy na korytarz. Już nie zaduch, ale straszny smród duszący panuje wszechwładnie, jakieś kopcące światełko, bodajże nawet gaz, oświeca obraz, który na zawsze zapamiętam. Na siennikach, na ziemi leżą szeregi kobiet nagich, poodkrywanych, ohydnych. Za naszem wejściem wiele budzi się, wstaje i idzie za nami. Jakaś biedaczka umazana kałem pcha się natrętnie ku noszom. Wchodzimy do pokoiku, w którym w zwykłych warunkach mogłoby spać 2—3 osoby. Tu stoi pod ścianami i na środku pokoju z 8 łóżek — wszystkie zajęte W całym oddziele niesłychane przepełnienie.

Zamykamy naszą chorą do okratowanego — jedynego wolnego — łóżka. Prawie wszystkie chore pobudziły się, ruch w całym korytarzu i pokojach Powietrze duszne, ciężkie, śmierdzące wprost nie do wytrzymania! Zwracam uwagę dyżurnemu lekarzowi na to, co widzę. — „Trudno — odpowiada — wydział krajowy nosi się z projektami budowy nowego pawilonu!“ „Ale jakże tu możecie leczyć chorych, chorych umysłowo, w takich stosunkach“ — zapytuję. „Ano, robi się, co można“. To było przed 4 laty!

Piątkowa rozprawa pokazała, co się tam robi z chorymi!

Wina tej zbrodni spada jednak nietyle na ciemnych i niewykształconych posługaczy, ale w pierwszej linii na wydział krajowy, który już dawno powinien był przystąpić do budowy nowego pawilonu dla umysłowo chorych, pawilonu dużego, urządzonego odpowiednio do dzisiejszego stanu psychiatryi. Przy zakładzie powinna być szkoła dla służby, która musi się składać z ludzi przedewszystkiem dobrze płatnych, a więc nie ludzi, którzy, jak się to obecnie dzieje, tylko dorywczo przyjmują służbę w szpitalach, lecz z możliwie inteligentnych posługaczy i posługaczek, którzyby mogli w zakładzie długi czas przebywać, jako zawodowa służba do pielęgnowania chorych. Toż samo dotyczy naturalnie personalu lekarskiego.

Dodać należy, że owa projektowana przebudowa pawilonu ciągnie się już szereg lat, a w ostatnich czasach Wydział krajowy nosi się z myślą zwinięcia oddziału w Krakowie, a powiększenia natomiast szpitala kulparkowskiego. Jest to naturalnie bardzo niefortunny pomysł, bo pomijając inne względy, pozbawia się w ten sposób wydział lekarski tak ważnej kliniki, jak psychiatryczna.

Ale i budowa nowego pawilonu nie zapobiegnie przepełnieniu, bo dwa tego rodzaju zakłady na $7\frac{1}{2}$ miliona ludności — jest stanowczo za mało. Dość wspomnieć, że np. Szwajcarya ma 25 szpitali dla obłąkanych na 3 miliony ludności! Kanton zurychski posiada 3 szpitale dla obłąkanych, co wyniesie 1 na 100 tysięcy mieszkańców — ogółem ma 1430 łóżek. To też i u nas przy większych szpitalach prowincyonalnych powinny być zbudowane nowe pawilony dla umysłowo chorych, aby uniknąć przepełnienia we Lwowie i Krakowie, pomnożyć liczbę łóżek szpitalnych dla tych najbiedniejszych z biednych!

Rozprawa sądowa rzuciła tak jaskrawe światło na stosunki w krakowskim zakładzie dla obłąkanych, że może wreszcie popchnie to budowę nowego pawilonu na inne tory,

a dla p. Ponikły będzie ostrogą i przestrogą, że nie dość jest przyjmować pokornych petentów z miną gromowładnego Jowisza, ale trzeba się trochę ruszyć i zatroszczyć o powierzonych jego „światłej“ opiece pacyentów!

Orski.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 22 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie $1/_{4}$4 po południu odczytaniem wniosków i interpelacyj.

Przymus koncesyjny na agencye dziennikarskie.

Między innymi odczytano wniosek posła Ofnera, Lichta i tow. w sprawie rozporządzenia ministeryalnego z d. 7 marca b. r., dotyczącego przymusu koncesyjnego na telegraficzne biura korespondencyjne. Wnioskodawcy żądają, aby rozporządzenie to zaraz zniesiono, gdyż sprzeciwia się ono postanowieniom art. XIII, ust. 2 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867. Pod względem formalnym żądają wnioskodawcy, aby wniosek ich bez pierwszego czytania przekazano komisyi konstytucyjnej do jak najrychlejszego sprawozdania.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj przeszła Izba do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad tytułem:

Podatki pośrednie.

Przemawia poseł **Mastalka.**

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Matura w seminaryach nauczycielskich.

Lwów, 28 kwietnia. Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się w seminaryach nauczycielskich męskich: W Krakowie 18 czerwca, w Krośnie 16 czerwca, we Lwowie dla eksternistów 2 czerwca, dla uczniów zakładu 2 lipca, w Rzeszowie 16 czerwca, w Samborze 2 czerwca, w Sokalu 2 lipca, w Stanisławowie 2 lipca, w Tarnopolu dla eksternistów i eksternistek 20 maja, dla uczniów zakładu 2 lipca, w Tarnowie 21 maja.

W seminaryach żeńskich: w Krakowie dla uczennic w prywatnem seminaryum nauczycielskiem 6 czerwca, poczem nastąpią egzamina dla uczennic zakładu, w końcu odbędą się egzamina dla eksternistek. We Lwowie dla eksternistek 2 czerwca, dla uczennic zakładu 8 lipca, w Przemyślu 19 czerwca, we Lwowie w prywatnym seminaryum nauczycielskiem pani Strzałkowskiej 6 czerwca.

Egzamina piśmienne odbędą się w każdym zakładzie na dwa tygodnie przed terminem wyznaczonym dla egzaminu ustnego.

Wybory do lwowskiej Izby handlowej.

Lwów, 28 kwietnia. Przy dalszem skrutynium wyborów do Izby handlowej obliczono dziś głosy oddane w całym okręgu na dwóch członków Izby w 3 kategoryi handlu. Wybrani dr. Adolf Lilien i Ferdynand Stanisław Bardasz.

Nadużycia przy wyborach do Izby handlowej.

Lwów, 28 kwietnia. Z Sanoka donoszą do „Kuryera lwowskiego“. że wyjeżdża stamtąd deputacya do Wiednia, aby u ministra handlu złożyć protest przeciw nadużyciom przy wyborze do Izby handlowej lwowskiej z drugiej kategoryi handlu okręgu sanockiego.

Z krajowej rady zdrowia.

Lwów, 28 kwietnia. Krajowa rada zdrowia na odbytem onegdaj posiedzeniu uchwaliła projekt instrukcyi dla lekarzy, mającymi być wydelegowanymi do zwalczania kiły, w powiatach kosowskim i nadwórniańskim, dalej projekt urządzenia lokali ambulatoryjnych dla tych lekarzy, oraz powzięła uchwałę w sprawie koniecznej potrzeby wybudowania kliniki dermatologiczno-syfilitycznej we Lwowie.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 27 kwietnia. W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad etatem ministerstwa oświaty przyszło do bardzo burzliwej sceny, gdy poseł Veselovsky w polemice z innymi mowcami oświadczył, że nie należy przecież zapominać, że inne narodowości są na Węgrzech właściwie w większości (Wielka wrzawa i protesty ze wszystkich stron. Głosy: To jest zdrada ojczyzny, należy go przywołać do porządku.)

Prezydent Izby hr. Apponyi: Proszę o spokój, abym mógł stwierdzić, co poseł Veselovsky powiedział.

Poseł Veszi: On mówił, że inne narodowości są w większości na Węgrzech. To jest zdrada ojczyzny! Precz z nim!

Głosy: Niechaj to odwoła!

Prez. Apponyi wzywa posła Veselowsky'ego, aby powtórzył swe słowa. Wśród wielkiej wrzawy, podczas której prezydent wciąż dzwoni, poseł Veselovsky oświadcza: Powiedziałem, że inne narodowości mają prawo wytaczać swe żale.

Głosy: Pan co innego powiedziałeś. Przyznaj się pan.

Prez. Apponyi: Czy pan poseł powiedział, że inne narodowości są na Węgrzech w większości?

Poseł Veselovsky: Być może, że to powiedziałem. (Głosy: On już przecież się przyznaje).

Prezydent: Z tego powodu przywołuję pana do porządku! (Prawda w oczy kole. *Red.*).

Wśród wielkiej wrzawy poseł Veselovsky broni swego stanowiska, poczem minister sprawiedliwości Plosz oświadcza, że sprawa języka przy sądach jest właściwie rzeczą sądu. Minister nie może przedsięwziąć zmiany stosunków, które stworzyła tradycya i historya.

Następnie uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Wybory do parlamentu we Francyi

Paryż, 28 kwietnia (godz. 3 rano). Dotychczas znany jest wynik wyborów z 333 okręgów. Wybrano 30 konserwatystów, 31 nacyonalistów, 48 antyministeryalnych radykałów, 27 radykalnych socyalistów, 1 socyalistę z frakcyi Guesdystów, nadto w 110 wypadkach okazała się potrzeba wyboru ściślejszego.

Paryż, 28 kwietnia. Ministerstwo ogłosiło o godzinie 4 $1/_{2}$ rano następujący, znany do tej chwili rezultat wyborów: Znanym był wynik z 437 okręgów. Wybranych zostało: 171 zwolenników rządowych, 143 kandydatów antyrządowych; z wyborów ściślejszych liczy rząd na 78 rezultatów na korzyść swoich kandydatów, czyli razem liczy rząd na 249 mandatów.

Co się tyczy 45 wyborów ściślejszych rezultat jest wątpliwy. Monarchiści dotychczas stracili jeden i zyskali jeden mandat. Nacyonaliści zyskali 9, stracili 2 mandaty. Antyrządowi republikanie tracą i zyskują po 7 mandatów. Republikanie zyskują 3, tracą 4 mandaty. Radykali zyskują 3, tracą 4. Radykalni socyaliści zyskują 1 i tracą po 4 mandaty Socyaliści zyskują 2, tracą 3 mandaty.

O godzinie 11 wieczorem przyszło w Paryżu do bójek, o północy zapanował spokój. W samym Paryżu wybrano 2 kandydatów rządowych i 16 antyministeryalnych. Przy wyborach ściślejszych w Paryżu liczą, że wyjdzie 10 ministeryalnych i 12 antyministeryalnych kandydatów.

Minister handlu Millerand przepadł.

Między wybranymi są: prezydent Izby deputowanych Dechanel, były generalny gubernator Indochin Doumer, Meline, Cavagnac, wszyscy ministrowie, którzy byli deputowanymi z wyjątkiem Millerand'a, socyalista Jaures, nacyonalista Lasies; socyalista Presensse przychodzi do ściślejszego wyboru, tak samo Reinach. Nadto wybrany antyministeryalny kandydat Flourans.

W Algierze wybrany został republikanin Colin, kandydat republikańsko-ministeryalny, który otrzymał 9.583 głosów. Dotychczasowy zaś deputowany, antysemita Drumont otrzymał 8.682 głosów.

Paryż, 28 kwietnia. Z ogłoszonego późnym wieczorem rezultatu wyborów wynika, że minister handlu Millerand nie przepadł ostatecznie, tylko przychodzi do ściślejszego wyboru między Millerandem, który otrzymał 4935 głosów i nacyonalistą Pachin (4185 gł.). Kilku innych kandydatów otrzymało razem 2393 gł.

Paryż, 28 kwietnia. Cavagnac upadł w departamencie Gers. Adwokat Labori przyszedł do ściślejszego wyboru w departamencie Seine et Marne.

Paryż, 28 kwietnia. Ministeryum ogłosiło o godz. 6 następujący rezultat z 566 okręgów: Wybrano 242 ministeryalnych, mianowicie 87 republikanów, 40 radykalnych socyalistów, 94 radykałów, 21 socyalistów i 153 antyministeryalnych, a mianowicie 30 nacyonalistów, 57 republikanów, 2 socyalistów i 64 konserwatystów. W 171 wypadkach przyjdzie do ściślejszego wyboru.

Uliczne awantury wojskowe.

Rzym, 28 kwietnia. Z Wenecyi donoszą pod datą onegdajszą, iż na placu Marka przyszło do awantur i starć pomiędzy oficerami i żołnierzami z załogi amerykańskiego krzyżownika „Chicago“, przyczem interweniujący policyanci, oraz paru mieszczan uległo poturbowaniu. Major i dwaj oficerowie zostali aresztowani.

Strejk robotników portowych w Danii.

Kopenhaga, 28 kwietnia. Wczoraj w nocy odbyło się tutaj ogólne zgromadzenie socyalno-demokratych związków zawodowych, na którem postanowiono w myśl poprzednich zapowiedzi, rozszerzyć strejk robotników portowych i marynarzy na wszystkie porty Danii. Równocześnie uchwalono na zgromadzeniu przedsięwziąć kroki celem wciągnięcia do strejku wszystkich robotników i woźniców, zatrudnionych przy transporcie towarów do portu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaszanowski — **Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 63. (Telefon 412**